



Stanisław Lem, 1966; za: https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/5/53/Stanislaw_Lem_2.jpg (data dostępu: 3 XII 2015)

Mój Lem

Waldemar Okoń / Instytut Historii Sztuki, Uniwersytet Wrocławski

W połowie lat 70. XX w., kiedy studiowałem polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, moją stałą lekturą był wielostronicowy, liczący setki pozycji bibliograficznych podzielonych na odpowiednie – literackie i językoznawcze – działy spis lektur, który otrzymaliśmy na pierwszym roku studiów. Niestety, spis ten zaginął w dziejowej zawierusze, jednak nie pamiętam, aby wśród ogromu tytułów dzieł i nazwisk ich autorów pojawiło się nazwisko Stanisława Lema. Być może tak, być może nie, na pewno jednak na żadnych zajęciach nawet o nim nie wspomniano. Jest to dziwne o tyle, że patrząc z dzisiejszej perspektywy, wydaje się, iż jego teksty mogły funkcjonować zarówno po stronie literaturoznawczej, jak i lingwistycznej, nie mówiąc o zajęciach z filozofii czy teorii kultury. Oglądaliśmy wtedy jedynie, w ramach samokształcenia, *Solaris* w reżyserii Andrieja Tarkowskiego i *Przekładanica* Andrzeja Wajdy z pamiętną rolą Bogumiła Kobieli, a ja, po wcześniejszych lekturach *Obłoku Magellana* i *Edenu*, odkryłem dla siebie *Cyberiade*, której czwarte, nieco późółkie dziś wydanie o nakładzie 50 tys. egzemplarzy, ze słynnymi ilustracjami Daniela Mroza, trzymam w domowej bibliotece na honorowym miejscu do dnia dzisiejszego.

Później Lem jakby przestał dla mnie istnieć – może oprócz *Doskonałej próżni* i *Biblioteki XXI wieku*. Wiedziałem, że pisze, że wyjechał z Polski, ale tak naprawdę dla mojego pokolenia w tych latach liczyli się już inni bogowie literaccy. To przecież czas sławy i chwały prozy iberoamerykańskiej i „biblioteki jugosłowiańskiej”, nie wspominając o *Ulissesie* Jamesa Joyce’a, którego pierwszy tom w słynnym przekładzie Macieja Słomczyńskiego nosiło się ostentacyjnie pod pachą, idąc od strony ulicy Szewskiej na plac Nankiera. Piszę o tym, ponieważ, jako niespecjalista, nie śmiem zabierać nadmiernie specjalistycznego, „lemologicznego” głosu pośród zebranych tutaj znawców Jego twórczości, a jednocześnie wiem, że staram się sobie w tym momencie tylko uświadomić, jak to się stało, iż jeden z naszych najwybitniejszych prozaików i myślicieli minionych lat został zesłany do krytycznoliterackiego i literaturoznawczego (bo nie czytelniczego!) czyśóca, nad którego bramą widniał cokolwiek niepoważny, jak sądzono, napis: „Literatura *science fiction*”.

Czyżby Lemowi udało się tak doskonale zakamuflować w latach uporczywej, poststalinowsko-gomułkowskiej cenzury, że nikt nie dostrzegał nawet prawdziwego, groteskowo-alegorycznego sensu jego książek? A może udawano, że się go nie dostrzega – w ramach słynnej koncepcji Polski jako naj-

weselszego baraku w obozie socjalistycznym? Dzisiaj te antytotitarne – by nie powiedzieć wprost: antykomunistyczne – sensory są widoczne jak na dłoni, wystarczy tylko wspomnieć obszerne partie *Cyberiad*, *Kongresu futurologicznego*, *Pamiętnika znalezionego w wannie* i licznych innych tekstów. Po bardziej uważnej lekturze książki Lema jawią się zaś jako wielostronny i wielokształtny palimpsest o wielu warstwach znaczeń, „działających się” nie tylko w świecie parapolitycznej, antytotitarnej groteski. Znajdujemy w nich bowiem, stanowiące kościec intelektualny pozornie „fantastycznych” fabuł i narracji, jakże ważne pytania: o istnienie lub nieistnienie Boga, o postęp technologiczny we współczesnym świecie i związane z nim uwikłania i problemy rasy ludzkiej, o braku szansy na porozumienie się z milczącym wszechświatem, o nasz stosunek do natury i praw ewolucji, o przypadek, rządzący nie tylko życiem pojedynczego człowieka, ale też całym kosmosem, o konflikt militarny zagrażający nieustanną zagładą naszej cywilizacji – pytania te można by mnożyć.

Zazwyczaj od futurologów wymagamy, aby orzekli, co czeka nas w przyszłości. Lem, wielokrotnie udowadniający, że właściwe żadne przepowiednie się nie sprawdzają, a pisarze i naukowcy nie są w stanie przewidzieć rozwiązań technologicznych, które po niezbyt długim czasie stają się dobrem powszednim (myślę tu np. o Internecie i telefonii komórkowej), tak naprawdę odgadł, często w pozornie parodystyczny sposób, prawie wszystko; przypomnę jedynie „dyplomowanego zbójcę” Gębona, rabującego kosztowności, ale w sposób naukowy i nowoczesny, tj. zabierającego „drogocenne sekreta, skarby wiedzy, autentyczne prawdy i w ogóle całą wartościową informację”, jednak później uwięzionego przez Demona Drugiego Rodzaju – maszynę zaprojektowaną przez Trurla i Klapaucjusza potrafiącą „ekstrahować i znosić informację o wszystkim, co było, co jest, co może być i co będzie”¹.

Jakże sytuacja, w jakiej znalazł się okrutny Gębon, bliska wydaje się współczesnemu, ponowoczesnemu światu, w którym nadmiar danych spowija nas codziennie, może nie kilometrami papierowych taśm, ale cyfrową mgłą i chmurą; spoza nich trudno już dostrzec cokolwiek realnego. Słynny Matrix braci Wachowskich jest u autora *Pamiętnika znalezionego w wannie* wszechobecny, podobnie jak możliwość sterowania ludzkimi umysłami za pomocą środków farmakologicznych lub pozornie groteskowy niepokój o teologiczną świadomość maszyn kolejnej generacji, które będą w stanie wyrwać się spod naszej kontroli. Klasyczne wątki *science fiction* przeradzają się bowiem u Lema w jeden z najbardziej poważnych, choć prowadzonych w sposób pozornie lekki i humorystyczny, traktat literacko-filozoficzny, osadzony zarówno w tradycji klasycznej filozofii, jak i – w jakże bliskich jej – przypowieściach Wieku Rozumu. O wszystkim tym, jestem tego pewien, będziemy dyskutowali w czasie naszej sesji, której uczestnikom – zarówno czynnym, jak i biernym – w tym miejscu jeszcze raz chciałbym podziękować.

Na koniec to, co przy obecnej lekturze tekstów autora *Cyberiad* uderzyło mnie najbardziej: ich najobfitsza i najwspanialsza, jak sądzę, inwencja językowa, swobodne posługiwanie się rozmaitymi rejestrami naszej mowy – od stylizacji na polszczyznę średniowieczną i gwary ludowe do niezwyklej erupcji słowotwórczej, która powinna się stać przedmiotem osobnej, *stricte* językoznawczej sesji naukowej. Nikt chyba w polszczyźnie nie wymyślił tytułu przedziwnych technologiczno-polityczno-erotycznych neologizmów i nawet mistrz Witkacy musiałby uznać, moim zdaniem, wyższość bohatera naszego spotkania w tej materii.

¹ S. Lem, *Cyberiada*, wyd. 4, Kraków 1978, s. 317, 320.

Lem istniał w świecie intrygujących, ale – przy jego czytaniu – cokolwiek anachronicznych technologii (dość przypomnieć te wszystkie stopy atomowe, lampy katodowe, przepalające się nieustannie druty i cewki, uparte stosowanie terminów „cybernetyka” i „maszyna cybernetyczna”), a jednocześnie był pisarzem, który – przepraszam za to nieco wyświechtane określenie – autentycznie „bawił się słowem”. Czyli był pisarzem prawdziwym, takim, o którym powinno się mówić w gremiach poświęconych sztuce wysokiej, a nie tylko autorem książek popularnonaukowych, spychanym w latach, o których wspominam, do getta literatury niemal młodzieżowej i cokolwiek, jak wtedy uważano, drugorzędnej.

Nie chcę jednak przedłużać mojego wystąpienia i oddaję głos naszym referentom, którzy, mam nadzieję, ujawnią nam w trakcie trwania naszej sesji prawdziwą, jakże wybitną artystycznie, filozoficznie i teologicznie, postać autora *Solaris*. Mam też niekłamano nadzieję, że po zakończeniu naszego spotkania poznamy nareszcie odpowiedź na odwieczne pytanie: czym są sepulki i czy można je mieć, nie posiadając żony.

Słowa kluczowe / Keywords

Stanisław Lem, literatura popularna, *science fiction*, recepcja / Stanisław Lem, popular literature, science fiction, reception

Bibliografia / References

Lem Stanisław, *Cyberiada*, wyd. 4, Kraków 1978.

prof. dr hab. Waldemar Okoń (waldemar.okon@uwr.edu.pl)

Absolwent filologii polskiej i historii sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego. Specjalizuje się w historii sztuki w. XIX i XX. Opublikował m.in. zbiory studiów poświęconych tej epoce w książkach: *Sztuka i narracja. O narracji wizualnej w malarstwie polskim II połowy XIX wieku* (1988), *Alegorie narodowe. Studia z dziejów sztuki polskiej XIX wieku* (1992), *Sztuki siostrzane. Malarstwo a literatura w Polsce w drugiej połowie XIX wieku – wybrane zagadnienia* (1992), *Wtajemniczenia. Studia z dziejów sztuki XIX i XX wieku* (1996), *Stygająca planeta. Polska krytyka artystyczna wobec malarstwa historycznego i historii* (2002), *Przeszłość przyszłości. Studia z dziejów sztuki XIX i XX wieku* (2005). Wydał również szereg tomów poezji – ostatnio *Motyw Tespazjosa. Wiersze po latach* (2013) – a także scenariusz widowiska teatralnego pt. *Antoni S., czyli Wieża Babel* (1995), wybory prozy poetyckiej *Zapisy bez daty* (1998) i *Niebezpieczne małżeństwo* (2015), monografie *Jan Matejko* (2001), *Stanisław Wyspiański* (2001) oraz *Kresy w malarstwie* (2006). Stypendysta Fundacji Lanckorońskich i Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej, zdobywca Nagrody im. ks. prof. Szczęsnego Dettloffa, trzykrotny laureat Nagrody Ministra Edukacji Narodowej. Od 1996 r. członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (obecnie wiceprezes wrocławskiego oddziału SPP), wieloletni członek zarządu Dolnośląskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.

Waldemar Okon (Institute of Art History, University of Wrocław) / My Lem

In a text “My Lem” the author presented a highly personal version of his own former readings of Stanisław Lem’s books, which were classified as popular literature at a time when he studied Polish philology in the 1970s at the University of Wrocław; therefore, back then they could not gain the status that would be conducive to serious critical and research studies.